Nr 76 Kraków, Sobota dnia 3 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku	zł. 12·—	Do końca roku	zł. 15 —
Do końca czerwca	„ 4· —	Do końca czerwca	„ 5· —
Na kwiecień	„ 1·35	Na kwiecień	„ 1·70

Za granicą:

Do końca roku	zł. 18·—
Do końca czerwca	„ 6·—
Na kwiecień	„ 2·—

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza, oraz powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Obrachunki.

V.

Znamię „liberalizmu“ nie było błędem powstałego w kraju liberalnego stronnictwa. Będąc wyrazem kierunku, stanowiącego przejściową epokę w społecznem życiu narodów, konieczną fazę ich politycznego rozwoju i siłę, co poddanych w obywateli zmienia, było ono szczególnie pożądanem w kraju, w którym miljony, wstrzymując się od czynnego udziału w życiu publicznem, pozbawiały kraj podstawy politycznego i ekonomicznego rozwoju. Podjęcie tego zadania było przeto chwalebnem i pożytecznem przedsięwzięciem, tem wdzięczniejszem, że warunki, wśród których powstawało były nowemu kierunkowi niezwyczajnie przyjazne. Była to bowiem chwila, gdy siła stronnictwa konserwatywnego naruszona znacznem przeciążaniem się szeregu zasłużonych w niem mężów, poczęła słabnąć, a skrajność i bezwzględność stosowanej przez nie metody politycznej, budziła w kraju żywe niezadowolenie i powszechne uczucie potrzeby obudzenia silnej przeciw niej reakcji. A jednak mimo tych sprzyjających warunków, mimo szczerego poparcia z wielu stron, nie odegrało to stronnictwo wybitnej roli w życiu politycznem kraju, a obecnie zamiera śmiercią bez sławy i bez historycznego imienia, przez nikogo z żalem nie żegnane.

Rolnik, któryby glebę wciąż orał, rył i kopał, a ziarna na zasiew w nią nie rzucał, zasługiwałby raczej na politowanie niż na podziw i uznanie. Takim rolnikiem było niestety liberalne stronnictwo w kraju. Wyposażone w piękne, górne i mile brzmiące hasła, rzucało niemi hojnie w kraj, a poruszając tysiące umysłów, nie czyniło jednak nic, lub zbyt mało by wzbudzony zapał spożytkować i pozytywnymi rezultatami ślad swej działalności zaznaczyć.

Podniecając umysły, nie umiało ich stanu wyzyskać i na drogę czynów skierować. To też przeglądając dzisiaj, w chwili bolesnego konania swoją działalność, nie może się powołać na żadne pozytywne czyny, któreby pamięć jego imienia w potomność przenieść mogły. Na jedynem polu oświaty ludowej położyło rzeczywiste zasługi, zresztą nie może się poszczycić żadnem większem dziełem, któreby jego własną firmę śmiało nosić mogło. Rzucając hasło, nie umiało wnikać w nie tak głęboko, by znaleść równocześnie sposób przeprowadzenia go, a znalazłszy, nie chciało, czy też nie umiało je w czyn zamienić.

Będąc w pierwszym rzędzie politycznem, a nie ekonomicznem stronnictwem, mogło wiele pożytecznego zdziałać na polu ściśle politycznem, a więc postarać się o rękojmię sprawiedliwego stosowania ustaw zasadniczych, o wydoskonalenie autonomicznej organizacji, rozszerzenie samorządu i o inne rozległe reformy. Co na tem polu zdziałało, stwiedza najlepiej obecny stan rzeczy! Wciągało wprawdzie te zadania w swój program, głosiło je na zgromadzeniach i wiecach, nie spełniało ich jednak, mimo że przeważna część kraju zmian owych gorąco pragnęła.

Gdziekolwiek spojrzymy, którykolwiek przedmiot jego działalności rozpatrzymy — wszędzie znajdziemy tę samą anemję, ten sam brak woli, to samo niedołęstwo w wykonaniu. Walkę z wstecznictwem głosiło przecież jako pierwszorzędne swoje zadanie! Czyż ją zwycięsko skończyło? Kołu polskiemu obiecywało nadać stanowczy i narodowy, wolny od rządowego serwilizmu kierunek! Czyż mu go nadało i kraj od wstydu uchronić umiało? — Miało zabezpieczyć krajowi swobodne wykonywanie praw konstytucyjnych, rozszerzyć granice autonomji, dokonać rozległych reform ekonomiczuych, uchronić kraj przed skrajnemi agitacjami! Gdzież są te czyny, gdzież pozytywne rezultaty? „Witało“ zawsze „z prawdziwą radością“ ruch ludowy, upatrując w nim siłę i przyszłość kraju, lecz nie umiało roztoczyć nad nim serdecznej a poważnej opieki, ująć go w ścisłe karby żelaznego stronnictwa, sprowadzić go na tory energicznej, lecz zdrowej i spokojnej pracy? Zamiast czynów, dawało — frazesy, zamiast pracy — deklamacje, toż nie dziw, że stało się wkrótce stronnictwem nie liberalnych czynów, lecz liberalnych frazesów.

Nie mając, z wyjątkiem niewielu mężów, odpowiednich ludzi do podjęcia walki z wstecznictwem i rządzącym w kraju systemem, nie umiało ich znaleść wśród tych, którzy mogli mu nadać kierunek, organizację i energiczny pęd w pozytywnej pracy. Zadowolone z każdego przybysza, co mu sztab jeneralny powiększał, kołysało się bez przerwy pod wpływem ludzi, co zgniliznę niedołęstwa lub puste krzykactwo w szeregi mu niosło. Na odwrót ludzi z talentem, własną inicjatywą i szerszem pojęciem nie umiało w szeregach swoich utrzymać i dla dobra sprawy spożytkować; oczywiście! boć ciężkość myśli, nieporadność w czynie i ciasnota pojęcia była jego kierunkiem — jego wielką treścią! Przyjąwszy za dewizę „własnego sądu nie mieć, silnych odpychać, a słabych przyciągać“ doskonaliło się też szybko w ....bezradnem niedołęstwie! Nie umiejąc w wielkich sprawach i w nowych kierunkach szybko się orjentować, pozostawiało najważniejsze sprawy na uboczu, zadawalniając się przerabianiem starych frazesów na nowe i toczeniem bezużytecznych, podjazdowych walk.

Nie można też wobec tego stanu rzeczy dziwić się, że stronnictwo liberalne nie odegrało żadnej roli we wyborach i nie było w stanie podjąć walki z silnymi żywiołami skrajnymi. Wynik wyborów z kurji miejskiej nie osłabia wcale tego ujemnego sądu, gdyż wybrani tu posłowie zawdzięczają swoje mandaty nie liberalnym ideom, lecz osobistym zaletom lub okoliczności, że... lepszych kandydatów na razie nie było.

Walki w piątej i czwartej kurji nie mogło podjąć stronnictwo liberalne, już choćby dla tego, że teren boju był mu zupełnie nieznany. W kołach włościańskich i szerokich robotniczych nie miało nigdy szczerych zwolenników i mieć ich nie mogło, nie mając praktycznego, realnego programu. Zresztą krzyżujące się w tych kurjach hasła były mu snać zupełnie obce. skoro nie umiało zająć wobec nich stanowczego i jasnego stanowiska. Stronnictwo, które nie umiało oświadczyć się wyraźnie w sprawie ruchu ludowego i antysemityzmu, występującego z elementarną siłą, nie mogło oczywiście liczyć na jakiekolwiek poparcie w kołach poruszonych przedewszystkiem temi dwoma siłami. To też nie mogąc przeciwstawić ich hasłom żadnego programu, nie brało rzeczywiście udziału w zaciętych walkach, ograniczając się jedynie do papierowego popierania.... obcych kandydatów.

Ale fakt ten obojętny dla walczących stronnictw, ma doniosłe znaczenie dla niego samego, bo jeśli stronnictwo od lat kilkunastu istniejące ustępuje dobrowolnie z politycznej areny, zrzekając się samodzielnego udziału w zasadniczej i powszechnej walce, to składa tem zachowaniem się dowód, że straciło siły żywotne i niebezpiecznego boju podjąć nie jest więcej w stanie.

To milczące przyznanie byłoby najpolityczniejszym dotychczas krokiem liberalnego stronnictwa, które usuwając się z widowni, zwolniłoby nareszcie arenę publicznego życia w kraju od przykrego widcku bezgłowego tułowia, wałęsającego się na niepewnych nogach tam, gdzie tylko skończonym, żelaznym siłom mierzyć się wolno!

Rezygnacja Strobacha.

Wiedeń d. 1 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Zdarzeniem dnia jest rezygnacja Strobacha z godności prezydenta miasta Wiednia. W liście pisanym do Luegera, a odczytanym przez tego na posiedzeniu Rady miejskiej, powołuje się Strobach wyraźnie na dane w zeszłym roku przed swoim wyborem przyrzeczenie, iż w odpowiedniej chwili ustąpi, by zrobić miejsce godniejszemu i odpowiedniejszemu, t. j. Luegerowi, któremu chwilowo było niemożliwem uzyskać zatwierdzenie cesarskie. Że właśnie obecnie nadszedł na to czas, okoliczność ta posiada niemałą doniosłość polityczną i wypływa też bezposrednio z położenia parlamentarnego. Powszechnie panuje przeświadczenie, iż rezygnacja Strobacha nie byłaby nastąpiła, gdyby nie pewność iż obecnie Lueger uzyska zatwierdzenie cesarza. Jeśli ta pewność istnieje, wówczas — rozumują dalej — nastąpił pakt pomiędzy rządem a antysemitami, *ergo* antysemici wiedeńscy przyłączają się do większości parlamentarnej. Jeden z bardzo domyslnych dziennikarzy puścił na drucie telegraficznym do Pragi kaczkę, iż Lueger oświadczył mu, czy też „gronu swoich przyjaciół politycznych“, iż po załatwieniu ugody z Węgrami, składa mandat poselski.

Inni czynią znowu wręcz preciwne przypuszczenie, sądząc, iż rezygnacja Strobacha oznacza rzucenie rękawicy Badeniemu przez Luegera, albo jak się wyrażają, „wojna Luegera z Badenim“ po prawie jednorocznem zawieszeniu broni.

Starałem się o informację co do prawdziwego stanu rzeczy. Co do paktu antysemitów z rządem rzecz na razie jest stanowczo wymysłem, a co do wrzekomego złożenia mandatu poselskiego przez dra Luegera po ugodzie z Węgrami — nieprawdą. O złożeniu mandatu dr Lueger nie myśli, zatem o czemś podobnem nikomu mówić nie mógł.

Prognostycy „wojny“ idą także stanowczo za daleko. Prawda leży w danym razie pośrodku. Ani wojna, ani pokój, lecz dalsze zawieszenie broni tak długo, dopokąd postępowanie rządu nie będzie dawało powodu do wojny. Dlaczego jednak rezygnacja nastąpiła teraz — tłómaczy mi mój informator — rzecz prosta: ponieważ w zeszłym roku przed audjencją Luegera u cesarza oznaczono na kompetentnem miejscu termin tymczasowości w prezydenturze miasta Wiednia na najdłużej jeden rok czasu. Teraz właśnie ten jeden rok czasu dobiega, a więc weksel moralny jest płatnym.

Być może, że wśród rozmaitych targów z stronnictwami rezygnacja Strobacha nie jest hr. Badeniemu na rękę, ale to rzecz ostatecznie prezydenta gabinetu, a nie dra Luegera.

Wybór prezydenta miasta, odbędzie się za ośm dni, w przyszły czwartek. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż większość antysemicka wiedeńskiej rady gminnej wybierze dr Luegera prezydentem miasta. Strobach zajmie miejsce Luegera jako pierwszy zasępca prezydenta. Wiedeń będzie zatem oczekiwał zatwierdzenia cesarskiego.

Dwa oświadczenia.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 28 marca b. r. złożono dwa oświadczenia: jedno parji ludowców, drugie stojałowczyków. Tekst obydwóch przytaczamy. Pierwszy brzmi:

„Podpisani posłowie, wybrani do Rady państwa na podstawie programu polskiego stronnictwa ludowego, pomni z jednej strony odezwy przedwyborczej krajowego komitetu centralnego z dnia 31 stycznia 1897, w której uznano za rzecz dobrą i pożyteczną, aby wszystkie stany, wszelkie odcienia narodowej opinji miały swą reprezentację w Kole polskiem i pomieszczenia swe w niem znaleść mogły, a pomni z drugiej strony odezwy przedwyborczej centralnego komitetu stronnictwa ludowego z dnia 25 go lutego 1897 roku, w której uznano potrzebę solidarnego występowania wszystkich posłów polskich w Wiedniu w sprawach naród polski jako taki obchodzących, zaś w innych sprawach o tyle, o ile to z przekonaniem i sumieniem pojedynczych posłów i z interesem reprezentowanych przez nich warstw społecznych będzie zgodne, oświadczają: iż wstąpić mogą do Koła polskiego tylko na podstawie nowych statutów Koła, któreby, zachowując solidarność posłów polskich w Radzie państwa, w sprawach narodowych polskich i w sprawach kraj nasz jako taki, w przeciwstawieniu do innych krajów, obchodzących, a dotyczących uzyskania ulg lub korzyści dla naszego kraju ze strony państwa, zresztą pozwalały posłom, aby we wszystkich innych sprawach mogli niezależnie od uchwał większości Koła polskiego, tak w komisjach jak i w pełnej Izbie, imieniem własnem, swych wyborców i swego stronnictwa przemawiać, swobodnie głosować, wnioski czynić i interpelacje stawiać lub obce wnioski i interpelacje według swego uznania popierać Żywimy nadzieję, że Koło polskie przekonane o tem, iż dążenia wszystkich posłów polskich do jednego celu zmierzają, t. j. do dobra kraju i narodu, a więc tem samem do dobra ludu, najsilniejszą i najtrwalszą podstawę kraju i narodu stanowiącego, życzenia nasze uwzględni i w ciągu najbliższych dni 8 przychylną da nam odpowiedź, oczekując, że u posłów. powyższemi tendencjami owianych, nawet bez przymusu dobrowolna znajdzie się solidarność w tych wszystkich sprawach, w których swobodę głosu sobie zastrzegamy.

Gdyby nadspodziewanie żądanie nasze uwzględnione być nie mogło, zdążać będziemy o własnych acz skromnych siłach w Radzie państwa do urzeczywistnienia programu polskiego stronnictwa ludowego, a mamy przekonanie, że Koło polskie dążenia nasze szczerze a życzliwie ocenić zechce.“

W Wiedniu 28 marca 1897.

Dr Franciszek Winkowski, mp. *Jakób Bojko*, mp.

Franciszek Krempa, mp.

Deklaracja stojałowczyków jest znacznie krótsza. Brzmi ona:

„Do JE. Jaśnie Wielmożnego posła Apolinarego Jaworskiego.

JWny Panie Prezesie!

Najuprzejmiej dziękując za łaskawe zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie — oświadczamy, iż na razie, przed rozpatrzeniem się w sytuacji parlamentarnej, w naradach Koła jako Jego członkowie udziału wziąć nie możemy. Kreśląc wyrazy głębokiego poważania dla Koła — łączymy wyrazy czci dla JWgo Pana Prezesa: podp. *Dr Michał Danielak*, *ksiądz Andrzej Szponder*, *Robert Cena*, *Jan Kubik*, *Zabuda*.“

Bitwa pod Rethymno.

W ostatnich dniach można było zauważyć w polityce mocarstw pewien zwrot; powtarzające się rzezie i mordy, spełniane na Armeńczykach, wzruszyły zdaje się trochę sumienie Europy i przekonano się wreszcie, że jednak nie da się nic zrobić bez wytransportowania wojsk tureckich razem z greckiemi z Krety. Tymczasem armja morska austrjacka cieszy się na biednej wyspie ogromnem powodzeniem. Bije się ona, ile razy nadarzy się sposobność, podczas gdy marynarze angielscy, rosyjscy i francuscy spokojnie siedzą na swych okrętach, podczas gdy „Sebenico“ okręt austrjacki zatapia statek grecki, a torpedowiec austrjacki „schwytał“ greckiego parowca „Hera“, podczas gdy na lądzie strzelają marynarze nasi do powstańców, a powstańcy do nich — podczas tego pod Rethymno wre walka między krajowcami a Turkami.

Wąska płaszczyzna roztacza się po za południową częścią miasta, przechodząc stopniowo w pagórki i góry kamieniste, po za któremi od strony wschodniej, formuje się szeroka płaszczyzna sięgająca do granic Milopotamu. Na tej wąskiej płaszczyźnie, jako graniczącej z murami fortecy, znajdowały się licznie rozsiane stacje wojskowe tureckie. Najobszerniejsza przestrzeń, którą rozporządzali się Turcy, znajdowała się od strony wschodniej, na szerokości 2 do 3 kilometrowej po za fortyfikacjami. Chrześcijanie przyległych okolic na ogólnej naradzie postanowili zaatakować Turków i zmusić ich do decydującej walki, po stoczeniu której możnaby było wyprzeć Turków z obronnych pozycyj, znajdujących się po za miastem i zmusić ich do zamknięcia się w fortecy. Stosownie do zakreślonego planu powstańcy podzielili się na trzy oddziały. Jeden miał zaatakować Turków od strony południowo-zachodniej, czyli od wsi Atsipopolo, Prine i Gallu, drugi postępując wzdłuż wąskiej doliny miał uderzyć od strony Wrysi, a trzeci oddział miał wystąpić na szeroką płaszczyznę od strony wschodniej i postępować wzdłuż rzeczułki. Wszystkie trzy oddziały kierować się miały ku fortecy Rethymno.

Maruljanos, stary mnich i obrońca wolności, błogosławiąc wojowników krzyżem trzymanym w lewej ręce, a niosąc śmierć nieprzyjacielowi podniesionym mieczem w swojej prawicy, zagrzewał do boju własnych palikarów i ochotników przybyłych z wolnej Grecji i z dalekich krajów Europy. Zaciekła bójka trwała przez czas długi. Grecy odparli Turków po za Platynę i zajęli budynki w Albani. Podówczas znajdujący się na czele ataku porucznik Zografos z garstką ochotników, w niepowstrzymanym zapędzie, odłączył się od kolumny powstańczej i okrążony setkami Turków, bronił się póki nie padł śmiercią chwalebną. Była to już godzina 9 zrana. Wygrana zaczęła się przeważać na stronę Turków, którzy połączeni w jedną masę z sukursem miastowym, dochodzili do liczby 8000, wtenczas gdy siła powstańców składała się zaledwie z 2000 ludzi.

W tej chwili krytycznej, gdy powstańcy mieli być zgnieceni przez Turków, doleciał szmer od innego, tuż obok odgrywającego się bojowiska, który rosnął powoli w wyrazistszą wrzawę, pozwolił nareszcie zamienić się w miłe dla ucha hasło: „Śmierć albo zwycięstwo! Niech żyje aneksja!“ Krzyki te pochodziły od dwóch innych oddziałów powstańczych, które rozpędzając nieprzyjaciela, w porę przybywały z pomocą Turcy w obawie, by im nie odcięto odwrotu, niezwłocznie zaczęli cofać się, a Chrześcijanie, zawsze siedząc im na karku, wypędzili ich ze wszystkich obronnych pozycji, zbliżając się o 200 metrów do murów miasta. Greckie chorągwie wszędzie powiewały, podczas gdy celne strzały powstańców raziły Turków na wałach fortecznych, a okrzyki ich: „Śmierć albo aneksja!“ dochodziły do statków europejskich, spoczywających na kotwicy w porcie Retymno. Dzień już dogorywał. Ostatni okrzyk bojowy rozległ się na całej linji i w zwartym szeregu rzucili się Chrześcijanie na Turków, pędząc ich, jakoby spłoszone stado bydła, do zagrody fortecznej. Turcy pobici, uciekli z pola walki, a Chrześcijanie, tryumfujący z odniesionego wielkiego zwycięstwa, zmuszeni byli także opuścić plac boju i wrócić do swych poprzednich pozycji, ścigani strzałami z fortecy.

Z KRAJU.

Zakopane dnia 29 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasze smutki i radości. — Czy Stojałowczyk? — Wychodźtwo ludności do Węgier, a ukrywanie tamże popisowych. zwłaszcza górali. — Kandydaci na posadę lekarza w Czarnym Dunaju — Kolej, a przedsiębiorcy. — Wybory w powiecie. — Nadzieje i nowiny. — Działalność delegata Wydziału krajowego dra Artura Weigla. — Nowa osada dla letników — Kołka rolnicze. — Hodowla bydła.

II.

Do poważnych spraw poruszających powiat nasz, należy ów sławny proces, jaki pojedynczy współwłaściciele obszaru gmin siedmiu: Czarny Dunajec, Ciche, Dzianisz, Chochołów, Podczerwone, Wróblówka i Witów, wytoczyli o indywidualny podział obszaru lasów wynoszącego około siedm tysięcy morgów. Otóż sam pozew uprawnionych, obejmujący kilka tysięcy arkuszy druków i dokumentów, kosztuje już kilkanaście tysięcy złr. Sprawa ta interesuje szerokie koła prawników; a jak twierdzą sami górale, proces ten zostawią jeszcze wnukom swoim w testamencie, jeśli sprawa polubownie załatwioną nie zostanie. Wydział krajowy nie chcąc dopuścić do rozrywania tego obszaru na pojedynczych uprawnionych. zgadza się na podział według gmin w stosunku do ról, które składały pieniądze na kupno tych dóbr. Swoją drogą górale swoim czy cudzym rozumem kierowani, dążą do tego, aby każdy uprawniony miał część swoją zaintabulowaną. Szereg lat, bo coś około 30 lat, na tym obszarze tak znacznym gospodarowali przez rady gminne wybierani z pomiędzy chłopów administratorowie tz. obszarnicy, krępowani samowolą wójtów i radnych. To też gospodarka szła tak, że zalegały podatki i różne wypłaty, a dla podniesienia dochodów i ochrony i kultury lasów nic nie robiono, co gorsza działy się nadużycia grożące lasom. Wydział krajowy wykonujący nadzór nad gospodarką, widział się zmuszonym po bezskutecznych upomnieniach, lustracjach i pouczeniach, ustanowić z ramienia swego płatnego administratora, w osobie obywatela z Rokicin pana Glossera-Katuskiego, który dwa lata gospodarował, chcąc jakiś ład zaprowadzić. Ponieważ administracja ta była kosztowną, o co chłopi upominali się natarczywie, i ponieważ nie łatwą rzeczą było zapanować nad drażliwemi stosunkami, przeto Wydział krajowy ustanowił administratorem wójta z Witowa, niejakiego Tomasza Mateję, inteligentnego i uczciwego górala, który z całą skrupulatnością i sumiennością prowadzi tak trudną administrację we wzorowym porządku i ze świetnemi rezultatami.

Dosyć bowiem wspomnieć, że nietylko zostały spłacone zaległości rozmaite, ale znaczne kwoty włożono w kulturę leśną, w drogi, budowle i różne pożądane ulepszenia, ale nadto w roku 1896 oszczędzono kwotę 12.000 złr., pozostawiając nadto nietkniętą, choć do ścięcia planem gospodarczym przeznaczoną sekcję lasu, coś około dwanastu morgów, na pokrycie nieprzewidzianych potrzeb, jak pożaru i t. p.

Ten świetny stan i szczęśliwy obrót rzeczy zawdzięczają te gminy ofiarnej a niestrudzonej pracy delegata Wydziału krajowego, p. dra Artura Weigla, notarjusza w Czarnym Dunajcu, który bezinteresownie spełnia te ciężkie i liczne czynności — ba, nawet dodaje rocznie do swych obywatelskich godności sporo grosza, bo może lwią część swych skromnych notarjuszowskich dochodów. Jemu też zakątek ten zawdzięcza, że jako delegat drogowy ulepszył drogi; że liczba pieniaczych procesów zmniejszyła się; że stan ryb w rzekach i zwierzyny w lasach ochranianej, podnosi się. Nie można też zamilczeć faktu, że pierwszym, który z doraźną pomocą, bo z chlebem dla setek głodnych i z bezpłatną opieką i pracą, bo z wyrobieniem bezprocentowych pożyczek, zapomóg, składek pospieszył pogorzelcom kilkuset rodzin w Długopolu, Dziale i Pieniążkowicach, był właśnie p. Weigel ze swoją zacną małżonką, prawdziwie polskich cnót matroną, zawsze mającą otwarte serce i gotowy grosz dla biednych, chorych i nieszczęśliwych. Nie dla pochlebstw, których ta pani nie potrzebuje i nie lubi, ale dla oddania świadectwa szlachetnym czynom godnym naśladowania, tej notatki pominąć nie należało.

Wreszcie też odnośnie do p. Weigla z całem uznaniem zaznaczamy, że z chwilą przybycia jego do powiatu, stanął on u boku szlachetnego szermierza prawdy, pracy i polskości p. hr. Zamoyskiego z którym niezmordowanie nad asanacją powiatu pracuje. To też przyklasnąć tylko tym zabiegom i pracy i wspomagać ją na każdym kroku należy. Obiega też po powiecie pogłoska, że p. Weigel ma być podobno przeniesionym do Nowego Targu, do centra powiatu. No, na temby tylko powiat zyskał mając w swem sercu tak dzielnego obywatela.

Opowiadają też, że w uroczych lasach, czy gdzieś na polanach między Kościeliskami, a Witowem, będą dla letników schroniska, a może i mieszkania. Witów wśród polan zielonych, wód, lasów i gór — to rzeczywiście nęcąca okolica, byleby miała przecież dla pobytu letników szukających rzeczywistego wytchnienia, konieczne wygody. Wobec energicznego zarządu tego kątka uroczego, można i na to liczyć w niedalekiej przyszłości.

U nas w Zakopanem. dzięki zacnemu p. właścicielowi, codziennie maleje siła naszych serdecznych, a nadejdzie czas, że oni przejdą w tradycję. Zimowi taternicy wnet już zmięszają się z letnikami, którzy już wszystkie wilki i wille pozamawiali. Dzielny góral p. dr Chamiec znowu robi wiosenne porządki i ulepszenia. Energiczny ten lekarz jest również czynnym obywatelem wszechstronnie pracującym dla dobra Zakopanego i okolicy — a pracuje też u boku ze wspólną ideą p. Zamoyskiego, któremu nawet w Radzie nadzorczej spółki handlowej sekretarzuje. W Zakopanem więc asanacja w pełnym toku.

Niemniej sympatyczną jest akcja, jaką rozwija krakowskie Towarzystwo rolnicze około podniesienia hodowli bydła w tym zakątku a zwłaszcza w okolicy Czarnego Dunajca, gdzie zaraza płucna wyniszczyła wiele bydła. Oto rozdaje to towarzystwo na wychowek i przychowek bydło czerwone polskie. Oby tylko dobór i rozdział tego bydła był szczęśliwym o co w takich warunkach, jak nasze, jest nawet i bardzo trudno. Ale o tem przy innej sposobności.

Należy też wspomnieć i o tem, że dla kółek rolniczych w powiecie, których coś około 30 jest na papierze, ale czynnych coś mało — bo ludzi czynnych brak — ma się zawiązać jakiś związek powiatowy dla opieki i pouczeń sklepikarzy chłopskich, a w przyszłości może i da się utworzyć dla nich kursy praktyczne i składy hurtowne, bo dziś kółka zmuszone są handlować z żydami!

ZE ŚWIATA.

Londyn d. 31 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ogólne wrażenia wielkiego miasta.

Gdy się jest w Paryżu, sądzi się, że już nie można doznać większych wrażeń wielkomiejskiego życia. Wrażenia te nikną, gdy się stanie na bruku londyńskim. Już sama podróż z Dieppe do Newhawen robi wielką niespodziankę, zwłaszcza dla tych, którzy odbyli podróż do Ameryki, trwającą 6—8 dni. Z Francji zaś do Anglji jedzie się tylko 4 godziny. Ci więc, co odbyli ośmiodniową podróż, śmieją się, gdy im się mówi, że te 4 godziny podróży na kanale są może przykrzejsze, niż spędzenie ośmiu dni na Oceanie Atlantyckim. A jednak już słyszałem kilka osób, twierdzących, że jadąc do Ameryki, nie chorowali wcale, gdy przeciwnie po dwu godzinach na statku płynącym przez kanał La Manche, wzywali śmierci, trapieni najprzykrzejszemi boleściami. Tu, przy niespokojnem morzu, co prawie zawsze się zdarza, formalnie porywa człowieka choroba morska, zaledwie się wsiądzie, i męczy przez cały czas podróży. Rzadko kto wyjdzie cało—ja do tych szczęśliwych należałem i choć w koło mnie wszystko chorowało, patrzałem na to obojętnie. Jeden z moich sąsiadów, widząc mnie tak spokojnie leżącego, wstał i chwyciwszy się obnącz filaru, by módz ustać na nogach, zapytał mnie ze zdziwieniem: *„Were you not sea sick?“* — (Czy pan jeszcze nie chorowałeś?) Przybywszy do portu, spostrzegłem z przyjemnością nadzwyczaj grzeczne traktowanie podróżnych przez służbę kolejową. *A propos* kolei, jest tu komfort, o jakim ani się śniło u nas. Klasa III-cia jest wyścielona suknem, u okien są firanki, ale za to samemu sobie trzeba radzić na stacjach.

Każdy wsiada i wysiada, gdyż drzwi są otwarte. Bilet kontroluje się przy wejściu na peron. Nie wiesz też, jak długo stać będziesz, jeśli się nie zapytasz. Nie mogłem nawet zanważyć, jaki jest znak odjazdu. Świśnie zatrzymując się, świśnie także odjeżdżając i znowu leci jak szalony. Takeśmy wlecieli formalnie na dachy kamienic londyńskich i pędziliśmy z godzinę bez zatrzymania się aż do wschodniego dworca.

Jadąc tak już się widzi olbrzymie miasto. Do tych zaś pociągów, przelatujących ulice ponad domami, potrzeba się przyzwyczaić. Pisząc list ten, co chwila mimowoli nchylam głowę, jak się to czyni, chcąc uniknąć ciosu, gdyż tuż nad domem, w którym mieszkam, przechodzi linia kolejowa i nie przesadzę, gdy powiem, że nie upłynie trzech minut, by nie przeleciał jaki pociąg nad głową. Tylko w niedzielę jest cisza i miasto przybiera zupełnie inną postać. Nawet gazety ani żadnego listu nie dostanie się w niedzielę, bo poczta zamknięta i listonosze nie chodzą. Największy zaś ruch panuje tu w sobotę wieczór, gdyż cała klasa robocza jest przy pieniądzach, a fabryki zamykają zwykle od południa. Wszystko tu załatwia się tygodniowo i od zwykłego robotnika do wysokiego dygnitarza, wszystko jest płatne w sobotę. Nawet po największej części najmuje się mieszkania tygodniowo. W każdy poniedziałek zjawia się komornik, zapisuje do książeczki czynsz otrzymany i skłoniwszy się grzecznie odchodzi.

Porządek tu wzorowy na każdym krokn. Policjant, widny na pierwszy rzut oka swoją atletyczną budową, jest tu nadzwyczaj uprzejmy dla cudzoziemców. Jest ich tu kilka gatunków, a każdy pilnuje swego nie troszcząc się o innych. W ulicach gdzie ruch nadzwyczajny i ciągły, mniej więcej co pięć kroków, można spotkać policjanta. Wieczorem zjawiają się policjanci innego gatunku, do których należy czuwanie w nocy nad zamkami. Każdy przechodzi swoją dzielnicą i ogląda najpierw każdy zamek u bram i sklepów, czy zamknięty. Przekonawszy się, że wszystko w porządku, zaczyna swój całonocny spacer bacząc pilnie na każdy krok przechodniów, a że ma nadzwyczaj mały obwód pod swoim dozorem i to w linji prostej, mieszkańcy mogą pod jego opieką spać spokojnie.

Trudno uwierzyć, kto nie zna Londynu, jakie tu życie jest tanie, i jak on obfituje we wszystko. Mięso znakomite, ryby przewyborne i najróżnorodniejszych gatunków, owoce jakie tylko na południu spotkać można, a przekupki rozwożą po ulicach, ananasy, banany, figi i t. p. po cenach bajecznie tanich. A ponieważ cukier także jest bardzo tani, stąd przeróżne konfitury, kompoty i cukry są za bezcen. Pokazywano mi w domu, gdzie mieszkam trzykilowy słoik pysznych konfitur, które kosztowały szylinga (60 cent.).

W mieście wszystko jest grzeczne i usłużne. Dorożkarz, który mnie wiózł z kolei zbłądził. Wysiadłszy z dorożki, zaczął mnie przepraszać jak winowajca i po kilku różnych zwrotach i wykrętach stanął wreszcie u celu. Jakem się potem dowiedział, jest w Londynie 9 ulic tego samego nazwiska w innych dzielnicach, nic więc dziwnego, że dorożkarz zbłądził zwłaszcza, że moja angielszczyzna mogła go łatwo zbałamucić co do dzielnicy. Z taryfą kursową trochę niewyraźnie i najczęściej zdawać się trzeba na honor dorożkarza, gdyż kurs płaci się od dystansu. Rachują oni jednak sumiennie. Według mego obrachowania miałem zapłacić memu dorożkarzowi 6 szylingów i już w ręku je trzymałem, pytając, co się należy. Lecz zażądał tylko 4 szylingi.

Co jest tu nieprzyjemne, to powietrze. Żyje się jak w jakiej hali maszyn przepełnionej dymem. W pierwszych dniach duszące to powietrze przygniata. Z końcem oswaja się z tem a znakomita kuchnia angielska i jeszcze lepsze piwo, wynagradzają i dodają otuchy.

Jest tu bardzo wielu Polaków. Mają oni swoją misję i swój kościół, który zawsze w niedzielę jest przepełniony. O losach naszych rodaków i o misji polskiej w Londynie napiszę w przyszłym liście. Tu tylko dodam na ostatek, że Polak jest tu lubiany, a misją polską interesuje się bardzo kardynał arcybiskup tutejszy. *Stefan Bakanowski.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(41) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

XXIX.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ogród był położony na wyżynie, tuż nad rzeką Thorion i łoskot spadającej wody, zagłuszał stuk rydla.

Druga szczęśliwa okoliczność. Silny wiatr hulał po lesie i naginał młode drzewa do ziemi. Miałem więc dość czasu do wykopania skarbu i zabrania szkatułki.

Jednakże posłyszałem odgłos kroków gwardzistów, którzy zabierając się do noclegu, rozstawiali warty, bo bali się napadu bandy, dowodzonej niby przeze mnie. Oprócz mego nazwiska, nie znali nikogo z tych, którzy wzięli udział w napadzie.

Nagle, gdy miałem przedzierać się napowrót przez mur wysoki na dziesięć stóp, jeden z wartujących spojrzał przypadkiem do ogrodu i dostrzegłszy mnie, zawołał.

— Kto idzie?

Naturalnie, nie traciłem czasu na odpowiedź, lecz przedewszystkiem musiałem zabrać kosztowną szkatułkę. Rzuciłem ją przez mur i uczepiwszy się drzewa, w dwóch susach byłem na wierzchu.

Posłyszałem wystrzał. Kula świsnęła mi koło ucha. To gwardzista dał ognia. Jego towarzysz poszedł za tym przykładem, lecz już zeskoczyłem z muru i byłem bezpieczny.

Jednak wystrzały zaalarmowały cały oddział. Gwardziści spali w ubraniu; w jednej chwili zebrali się i puścili za mną w pogoń.

Dzięki niebu, jestem, a raczej byłem silny i rzutki i byłbym daleko ich zostawił za sobą, lecz ciężka szkatułka powstrzymywała szybkość mojej ucieczki. Co więcej, zauważyłem, że wszystkie wyjścia były silnie obsadzone i jeden tylko pozostawał mi środek ratunku, zsunąć się po pionowej ścianie skały do rzeki. Mogłem przepłynąć Thorion nieco dalej i o pół mili wyjść na brzeg.

Narażałem się wprawdzie na zamoczenie broni, lecz nie miałem innego środka ocalenia.Ześliznąłem się powoli, chwytając rękami za krzaki, gdyż jeden fałszywy krok byłby mnie strącił w otchłań. Księżyc jasno świecący, pomagał mi w trudnej przeprawie.

Nie dacie może wiary, ale to polowanie na człowieka, gdzie ja sam byłem zwierzyną, powróciło mi dawniejsze siły. Widząc niebezpieczeństwo, odzyskałem dawniejszą energję, przygnębioną nieszczęściami. Pomyślałem, szlachcic Fénestrange nie może dać się złowić jak zając, lecz powinien stawić myśliwcom czoło jak dzik zraniony; zresztą śmierć w boju była zwyczajem mych przodków.

— Nie, powiedziałem sobie — nie zaciągną mnie na rusztowanie jak barana do rzeźni. Jeżeli chcą mnie zabić, będzie to ich drogo kosztowało.

W tejże chwili (bo młodość, miłość i duma idą zawsze w parze), pomyślałem, że Klelja dowie się o szczegółach utarczki i przynajmniej będzie przekonaną, iż nie oddałem życia bez walki. Dla tego też postanowiłem bronić się do upadłego, jeżeli nie będę miał innego środka ocalenia.

Przepłynąwszy rzekę, skryłem się w jaskini, której powierzchnia zaledwie na stopę wystawała nad poziom wody. Tutaj zawsze, będąc dzieckiem, siadywałem z wędką i łowiłem łososie i pstrągi.

Tylko jeden człowiek naraz i to od strony rzeki, mógł się dostać do jaskini, gdyż z innych stron, gęste i ciernistę krzaki utrudniały przystęp.

Była to dobra kryjówka, albo raczej forteca.

Myślałem, że wkrótce przestaną mnie ścigać, sądząc, że byłem już daleko i że gwardziści narodowi, ojcowie rodzin, przyzwyczajeni do spokojnego i regularnego życia, do wygodnej pościeli, zaniechają pogoni, przedstawiającej tysiące niebezpieczeństw.

Będą mnie szukali niezbyt gorliwie i nie znalazłszy, odłożą poszukiwania na jutro, a ja tymczasem nocą wyśliznę się i opuszczę okolicę.

Dowodzenie moje było jasne i logiczne. Lecz zapomniałem o kapitanie gwardji narodowej, zaciekłym jakóbinie, który się okazał wytrwalszym i zręczniejszym od wielu strategików.

W domu pozostawiłem psa, przezwanego Medorem i uwiązanego na łańcuchu.

Skoro tylko Medor posłyszał wystrzały gwałtem chciał się urwać.

Biedne zwierzę! ani się spodziewało, że odegra rolę zdrajcy.

Kapitan gwardji narodowej poznał, że pies jest niespokojny dla tego, że przeczuwa moją obecność. Kazał go spuścić i zawołał:

— Idźcie za psem. On wam będzie służył za przewodnika.

Posłyszałem wkrótce jego szczekanie i przyznać musiałem, że jestem zgubiony; lecz byłem zdecydowany wytrwać do końca. Nie szło mi już o sprzedanie drogo mojego życia.

Podsypałem proch na panewki moich pistoletów i dubeltówki. Gotów do powitania wroga; oczekiwałem śmiało nadejścia Medora.

Z trudnością przecisnął się do kryjówki; zaczął mi lizać nogi, z oznakami najwyższej radości.

Chociaż jego przywiązanie mogło mnie życie kosztować, jednakże pogłaskałem go z rozrzewnieniem. W tej chwili współczucie psa było dla mnie drogiem, gdy cały świat pogardzał mną jak zbójcą. Ucałowałem go; kazałem mu położyć się u moich stóp, milczeć i czekać.

Zrozumiał dobrze moją wolę i posłuchał natychmiast.

Nie długo zostawałem w niepewności, gdyż jeden z gwardzistów postępował tuż za nim i tąż samą drogą przyczołgał się; ujrzał mnie w głębi jaskini.

Wycelował karabin i krzyknął do towarzyszy:

— To on! to on!

W tejże chwili i ja go wziąłem na cel.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łacińskiego: Administratorem w Ka zanowce ustanowiony ks. Edward Bladowski. Jurysdykcję otrzymał ks. Józef Poręba, katecheta szkoły realnej w Tarnopolu. Przeniesieni księża wikarjusze: Longin Tabiński z kościoła N. P. Marji Śnieżnej do kościoła św. Marji Magdaleny. Jan Lazarewicz z kościoła św. Marji Magdal ny do kościoła św. Anny we Lwowie, O. Feliks Kostański, Karmelita, przeznaczony na wikarjusza do kościoła N. P. Marji Śnieżnej. Konkurs na probostwo w Kaczanówce rozpisany z terminem do 15 maja b. r.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Józef Ręgorowicz z Cmolasa do Nockowej, Stanisław Pajor z Jurkowa do Cmolasa. Konkurs na posadę piątego katechety przy szkołach ludowych w Tarnowie, z płacą 700 złr. i 10 prc. na mieszkanie, rozpisany do 15 kwietnia b. r.

Konkursy. Wydział powiatowy w Bochni rozpisuje konkonkurs na dwie posady lekarzy okręgowych z siedzibami w Łapanowie i Ujściu solnem w powiecie bocheńskim od 1 lipca b. r. Do każdej z tych posad przywiązana jest płaca 600 złr. rocznie i ryczałt na podróże 300 złr. rocznie. Podania do 15 maja br.

Senat akademicki we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady portjera przy budynkach Wydziału lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie przy ul. Piekarskiej l. 24. Podania do 15 maja br.

Rada szkolna okręgowa w Nowym Targu celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu ogłasza konkurs między innemi na dwie posady nauczyciel rz. kat., a to przy 6-klas. żeń. i 5 klas. męs. w Nowym Targu z płacą 450 złr. i 45 złr. na mieszkanie, dalej na posadę starszej nauczycielski przy 6-klasowej szkole żeńskiej w Nowym Targu z płacą 450 złr. i 45 złr. na mieszkanie wymagany fachowy kurs robót ręcznych.

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela technologji mechanicznej i nauki o maszynach rolniczych. Płaca 1200 złr. rocznie, dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 6 kwinkwenjów po 200 złr. Podania do 15 bm.

Prezydjum Rady szkolnej krajowej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela języka polskiego jako przedmiotu głównego i filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego w gimnazjum w Stryju. Podania do 25 bm.

Dyrekcja poczt we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Krowicy, w powiecie cieszanowskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. Płaca rocznych 150 złr. i ryczałt kancelaryjny 40 złr. Podania do 13 kwietnia br.

(*Gazeta lwowska* nr. 74).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Pankracego i Ryszarda, biskupa wyznawcy; jutro Niedziela Biała, Izydora, biskupa, wyznawcy i Ambrożego; pojutrze Wincentego Ferarjusza i Maksyma.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godzinie 6 minut 13, długość dnia 13 godzin minut 2.

Stan powietrza. Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 729.8, termometr 1,0 C., wilg. 96%, wiatr zachodni. Śnieg.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kierunek administracji „Głosu Narodu" z dniem wczorajszym objął p. Jan Strycharski, dotychczasowy pełnomocnik w zakresie działu inseratowego. Równocześnie w dalszym ciągu prowadzić będzie p. Strycharski na własną rękę dział inseratowy, podobnie jak i dotąd odrębnie i niezależnie od Redakcji i Administracji dziennika.

---

* **Otwarcie „Krakusa".** W niedzielę dnia 4 kwietnia b. r. odprawionem zostanie w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu nabożeństwo o godzinie wpół do 9-tej rano staraniem Stowarzyszenia katolickiego murarzy „Krakusa" przy ulicy Podgórskiej l. 8 na Kazimierzu nad brzegiem Wisły.

* **Trybunał przysięgłych,** w pierwszych dwóch dniach rozpraw karnych, wydał dwa wyroki zasądzające. We czwartek stawał przed ławą Paweł Skwarek, 38 lat liczący, gospodarz z Balina, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z §. 140, popełnioną w bójce d. 16 listopada 1896 r. Ława przysięgłych, po całodniowej rozprawie, uchylając pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, zatwierdziła pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała. Na mocy werdyktu trybunał, pod przewodnictwem radcy, dra Pogorzelskiego, skazał Skwarka na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, p. Ferens.

W następnym dniu stawał Jan Gałek, który otrzymał karę jednorocznego ciężkiego więzienia, za zbrodnię z §. 127 u. k. W poniedziałek dnia 5 b. m. rozpocznie się dwudniowa rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw Hirschowi Zuckerowi. Dnia 7 b. m. stanie przed Ławą Marjanna Stępska, o dzieciobójstwo; dnia 8 b. m. Jan Kroksz, o zabójstwo; dnia 9 b. m. Józef Nowakowski o zbrodnię dynamitową (z odroczenia).

W Kasynie powszechnem, dzisiejszy koncert, zapowiada się niezwykle ożywienie. Bogaty program i artystyczny dobór utworów, oraz siły wykonawcze, z pierwszorzędnych amatorów złożone, dają pełną gwarancję sukcesu. Po za osobami, już przez nas wymienionemi poprzednio, wystąpi nadto na estradzie pani Wanda Majchrzycka, artystka teatru krakowskiego, która oddeklamuje „Monolog" Z. Przybylskiego.

W „Pracy" (ul. Karmelicka l. 48) w lokalu własnym odbędzie się w niedzielę dnia 4 bm. ostatnie w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Program wypełnią: „Karpaccy Górale" dramat w 5-ciu aktach, a w dziesięciu obrazach (z muzyką) Józefa Korzeniowskiego. Nowe dekoracje, kostjumy według wzorów autentycznych. W antraktach przygrywać będzie orkiestra „Harmonji" pod osobistem kierownictwem p. prof. Stingla. Początek o godzinie 7-mej. Biletów nabyć można przy kasie od godziny 3.

* **W lokalu** Stowarzyszenia krawców linja A-B. l. 45 odbędzie się jutro, w niedzielę, przedstawienie teatralne, w którem amatorzy pod kierunkiem p. Smolińskiego odegrają 1) „Słowiczka" Władysława Bełzy, 3) „O chlebie i wodzie" i 3) „Jóżo Grojseszyk" monolog z „Podróży po Warszawie". Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Policja** przyaresztowała w piątek Wojciecha Garrela i Helenę Mrozińskę, pierwszego za kradzież pieniędzy z cudzej kieszeni, drugą za usiłowanie takiejże kradzieży w kościele Marjackim.

Z Podgórza piszą do nas: Loterja fantowa na korzyść „Ochronki", odbędzie się w Podgórzu w niedzielę tj. 4 kwietnia o godzinie 2 po południu w gmachu „Sokoła". Mamy nadzieję, że publiczność krakowska, zawsze tak hojna gdy idzie o cel humanitarny i tym razem swego udziału nie odmówi.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Trembowla-Kopeczyńce został z dniem 1 kwietnia ponownie otwarty.

* **Godność szambelana** nadał cesarz porucznikowi 5 pułku ułanów Mieczysławowi Lubicz Potockiemu.

Z ministerjum kolejowego otrzymujemy następujący komunikat: „Ponieważ w myśl organizacyjnego statutu z dnia 19 stycznia 1896 Dz. u. p. L. 16 czysto państwowy i publiczno-prawny charakter władz i urzędów c. k. Zarządu kolei państwowych nie ulega wątpliwości, przeto mają wszystkie postanowienia ustawy należytościowej o obowiązku stemplowym podań do władz i urzędów państwowych, pełne zastosowanie również do władz i urzędów zarządu kolei państwowych wniesionych.

Wogólności podlegają podania wniesione do władz i urzędów zarządu kolei państwowych stemplowi po 50 cnt., a załączniki tychże stemplowi po 15 cnt. za pojedynczy arkusz zwyczajnej wielkości, o ile ustawa o należytościach nie stanowi wyjątku.

Wolne od stempla są: podania wniesione do władz i urzędów zarządu dróg kolei żelaznych, odnoszące się do transportu rzeczy i towarów, dostawy i wskazanego szlaku tychże, oraz podania o odszkodowanie za przesyłki towarowe, lub też o zwrot należytości przewozowych; dalej podania, które dotyczą bezpośredniej czynności urzędowej państwowego przedsiębiorstwa i tę cechę posiadają, że nie podlegałyby obowiązkowi stemplowemu wtedy, gdyby były w podobnym interesie wystósowane do prywatnej osoby.

Dalej wolne od stempla są: wszystkie podania i korespondencje, z wyjątkiem ofert, dotyczące konkretnych czynności przewozu osób lub rzeczy na kolejach administrowanych przez Państwo, żeglugi na Bodeńskiem jeziorze, przedsiębiorstwa solnego, administracji domów i ekonomatu — oraz podania o udzielenie informacji taryfowych i zniżek taryfowych na przewóz towarów i osób, jakoteż wszystkie podania reklamacyjne o wynagrodzenie szkody powstałej z uszkodzenia, utraty lub ubytku przesyłek towarowych, o przekroczenie terminu dostawy tychże, z zwrot należytości przewozowych i o odszkodowanie za uszkodzenie cielesne lub zabicie osób. O ile jednak w tych podaniach uprawniona do odbioru osoba zleca zarządowi kolei żelaznych, aby tenże reklamowanej kwoty nie wypłacał jej lecz trzeciej osobie, to należy takie podania uważać za asygnacje umieszczone w tekście kupieckich korespondencyj i jako takie podobnie jak weksle podlegają należytości stemplowej wedle wysokości przekazanej kwoty.

Wszystkie rekursy wniesione do Ministerium kolejowego, jako władzy przełożonej instancyjnej, przeciwko orzeczeniom Dyrekcji kolei państwowych podlegają po myśli (poz. tar. 43 lit. h) bez względu na przedmiot stemplowi za 1 złr. od pierwszego arkusza a stemplowi za 50 cnt. od każdego następnego arkusza. Obowiązek stemplowania rekursów zachodzi także wówczas, jeśli rekurs jest połączony z przedstawieniem do Dyrekcji kolei państwowych, a mianowicie, jeśli petent zarazem prosi o przełożenie wystylizowanego do Dyrekcji kolei państwowych podania do rozstrzygnięcia Ministerstwu kolejowemu na wypadek, gdyby Dyrekcji kolei państwowych do przedstawienia się nie przychyliła.

Zażalenia przeciw zarządzeniom prywatnych przedsiębiorstw kolejowych należy bezwarunkowo i bez względu na przedmiot zaopatrzeć znaczkiem stemplowym za 50 cnt. od pojedynczego arkusza.

Oferty, wniesione do Zarządu kolei państwowych o przyjęcie dostawy lub budowli, podlegają stemplowi za 50 cnt. od pojedynczego arkusza. Załączniki ofert, jako nienaruszalne części istotne oferty, należy zaopatrzyć znaczkiem stemplowym za 50 cnt. od pojedynczego arkusza; dołączone jednak wzory wolne są od stempla.

Listy końcowe i zwrotne listy końcowe handlowców i przemysłowców dotyczące przyjęcia dostaw, są wolne od stempla".

O pobycie JE. Księcia-Biskupa Puzyny w Gnieźnie pisze *Lech.*: We wtorek rano zajechali przed katedrę Najprzewielebniejszy ks. arcypasterz Florjan i J. Ekscelencja Książę-Biskup krakowski Puzyna, który odprawił o godz. 8 mszę św. u grobu św. Wojciecha, z asystą 4 kapłanów, pomiędzy którymi był kanclerz biskupi, ks. dr Bandurski. Drugą mszę św. odprawił ks. dr Bandurski, której Najprzewielebniejszy ks. Biskup wysłuchał na klęczkach. Później nastąpiło zwiedzanie katedry i skarbca. Dostojny gość wyrażał swe zdziwienie i radość na widok starożytnych zabytków, które przedstawiają miljonowe ceny. Z uszanowaniem ucałował Najprzew. Książę-Biskup relikwiarz z głową św. Wojciecha, potem oglądał krzyże, kielichy, monstrancje, mszały i kodeksy. Czcigodny Gość opuścił nasze miasto o drugiej godzinie po południu. Przyjęcie w Gnieźnie bardzo serdeczne zgotował ks. biskup sufragan Andrzejewicz, który także w gościnnych komnatach swoich zgromadził wszystkich członków prześwietnej Kapituły gnieźnieńskiej celem powitania Dostojnych Gości, którzy o godz. 2 podążyli z powrotem do Poznania. Tutaj spędził Książę-Biskup kilka godzin w ściślejszem gronie u ks. biskupa Likowskiego.

We środę przed południem o godz. 10 odjechał Jego Ekscelencja na Wrocław do Krakowa, żegnany na dworcu przez ks. arcyb. Stablewskiego.

Strzeż się młodzieży! Za napastowanie w nieprzyzwoity sposób różnych pań w Poznaniu, skazała Izba karna 17-letniego ucznia kupieckiego Hermanna Michela na 4 miesiące więzienia.

Era dobrych objawów. Z Warszawy piszą do *Nowoje Wremia*, że Bank carski przyjmować będzie tylko takie weksle, na których akceptant i żyranci podpiszą się sposobem rosyjskim z wyrażeniem t. z. „atieczestwa", a więc np. „Iwan Iwanowicz Kurzawski", a nie po polsku „Jan Kurzawski". Jeżeli się ta wieść sprawdzi, a nie jest tylko życzeniem działaczy apuchtinowskiego autoramentu, ludność tamtejsza w rozporządzeniu tem upatrywać będzie musiała krzywdzącą dokuczliwość.—Zkądinąd donoszą, że przygotowane są, czy też już wyszły nowe obostrzenia przeciwko duchowieństwu.

Niezwykłe zdarzenie. W tych dniach p. T., mieszkaniec Warszawy, jeden z pracowników kolejowych. otrzymał z okazji swych imienin podarunek od najbliższych kolegów. Był to w bogato rzeźbionych ramach obraz olejny, przedstawiający patrona solenizanta, św. Benedykta opata. Pan T. serdecznie był uradowany z prezentu, tem bardziej, że takiż obraz, kubek w kubek podobny, tylko w innych ramach, został mu przed 5-iu laty razem z innemi rzeczami skradziony. Jakież jednak było zdziwienie solenizanta, oraz jego kolegów, gdy się okazało, że to ten sam jest obraz, o czem świadczył napis z tyłu płótna umieszczony. Obraz pędzla znanego niegdyś artysty Kaniewskiego, kupiono u jednego z antykwarjuszów. Ten zainterpelowany o pochodzenie obrazu, oświadczył, że kupił św. Benedykta przed kilku laty na licytacji ruchomości w jednym z domów na Nowym Świecie. Bądź co bądź p T. w niezwykły sposób obraz, stanowiący dla niego drogą pamiątkę rodzinną, odzyskał.

Z Warszawy donoszą: Dzienniki rosyjskie podają wiadomość o zamierzonej przez rząd reformie ustawy o cenzurze.—Liczba godzin języka greckiego ma być zmniejszona we wszystkich rosyjskich gimnazjach. — We środę przyjechał do Warszawy nowy kurator okręgu naukowego Ligin. Powitania na dworcu na życzenie kuratora nie było. — Włościanom pogranicznych gubernij Królestwa, udającym się latem na roboty polne do Prus, paszporty wydawane będą bezpłatnie. — Na zjazd piwowarów w Moskwie wyjechał jako delegat p. Machlayd; na zjazd inżynierów wodociągowych w Petersburgu pp. Lindley, Grotowski, Bagiński, Krzyżanowski i Koszutski.— Dzienniki podnoszą skargi na brak potrzebnej liczby duchownych przy kościołach warszawskich. — Apuchtin na objedzie pożegnalnym wydanym na jego cześć przypomniał, że Aleksander III przy okazji nadania mu orderu Aleksandra Newskiego, napisał własnoręcznie, że „Apuchtin jest istotnie jednym z nielicznych Rosjan w Polsce, postępującym stanowczo i wytrwale według wytkniętego programu i popierającym rosyjskie a nie polskie interesy". — Między żydami w Rosji gwałt, ponieważ z wprowadzeniem monopolu trunkowego w Rosji nie będzie wyrabiany spirytus specjalny z buraków, a używany przez żydów w czasie Paschy. — Cechy rzemieślnicze wręczą Bolesławowi Prusowi adres, jako inicjatorowi kas rzemieślniczych. — Wszystkie dzienniki petersburskie podają sprawozdanie z przedstawień bawiącej w stolicy Rosji trupy polskiej.

* **Gmach Tow. przyjaciół sztuk pięknych** we Lwowie stanie prawdopodobnie na miejscu tej części ogrodu jezuickiego, która przytyka do ul. Kraszewskiego. Postanowienie takie powzięła Rada miejska po długich rozprawach na posiedzeniu poufnem. Dzienniki lwowskie przeciw temu postanowieniu silnie oponują, nazywając ją zamachem na ogród Jezuicki.

Śmierć wskutek zaczadzenia. We Lwowie pisarza gminnego mieszkającego z matką w Krzywczyzach za rogatkami łyczakowskiemi, znaleźli sąsiedzi po wyważeniu drzwi od jego mieszkania, nieżywym. Obok na sofie, matka jego spoczywała również bez ducha. Komisja sądowa z dr Obtułowiczem na czele sporządziła protokół wypadku. Dotąd nie zbadano, czy śmierć obojga jest wynikiem samobójstwa, czy też nieszczęśliwego przypadku. W każdym razie nastąpiła ona skutkiem zaczadzenia.

* **Znowu sprzeniewierzenie.** Z Łańcuta donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym, oficjał podatkowy H. Wel. wyjechał dnia 21 marca za dwudniowym urlopem, a gdy nie wrócił, zrobiono przegląd ksiąg i wpadnięto na ślad braku 5160 złr.

* **Uwolnieni z więzienia.** Dnia 3 bm. uwolniono z aresztów śledczych w Przemyślu prof. Jägermana, a także więzionych tam od 18 lutego posła Stefana Nowakowskiego i Seńka Wityka. Piotr Nowakowski pozostał i nadal w areszcie śledczym.

Z Tarnobrzega piszą do nas: Towarzystwo kasynowe w Tarnobrzegu urządza w dniu 4 bm. w lokalu własnym przedstawienie amatorskie. Na program złożą się; „Stryj przyjechał", komedja w jednym akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i „Wujaszek Alfonsa", farsa w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Skandale panamskie. *Lanterne* wydrukowała raport, przedstawiony przez sędziego Poittevina komisji Izby. Z raportu tego wynika, że kompanja panamska utworzyła w swoim czasie z członków parlamentu syndykat, który wskazywał jej, kogo przekupić ma w Izbach. Przewodniczącym syndykatu był zmarły Burdeau, członkami zmarły również minister rolnictwa Barbe, Naquet, Henryk Maret, Saint Martin, Vian i kilku innych. W r. 1887, gdy szło o pozwolenie na emisję losów panamskich, polecił baron Reinach Artonowi i Barbe'owi przekupić członków ministerjum Rouviera. W tym celu otrzymać miał Barbe 600.000 fr. Zanim jednak przyszło do rzeczy, Rouvier upadł, otrzymawszy wpierw od Reinacha wprost 50.000 franków a od Barbe'a przyrzeczenie dalszych 50.000 franków. Oprócz Rouviera najwinniejszym jest Maret który był sprawozdawcą komisji. Otrzymał on sprawozdanie gotowe od Burdeau, który za napisanie tegoż wziął od kompanji 75.000 fr. Mareta osadzono już w Conciergerie.

Gaulois donosi, że w sprawie panamskiej odbyto rewizję u jednego z wybitnych dyplomatów miejscowych i że aresztowanie jego jest prawdopodobnem.

Drumond, redaktor antysemickiej *Libre Parole*, występuje z żądaniem przywrócenia mu czci, gdyż okazuje się, że b. prezes Izby deputowanych, Burdeau, był panamczykiem; swego czasu Drumond był skazany na 5 miesięcy więzienia, gdy w swym dzienniku wystąpił z oskarżeniem Burdeau o przekupienie go przez kompanję panamską.

Oszust Crispi. Sprawa udziału Crispiego w aferkach dyrektora filji bolońskiej banku neapolitańskiego, Favilli, przybiera coraz przykrzejszy dla niego charakter. Podobno Crispi winien jest dotąd bankowi 200.000 lirów. (Był on już przesłuchiwany w Neapolu, jako świadek w procesie Favilli i bankructwie filji bolońskiej. *Przyp. Red.*).

Na Wawel. (C. d.). Docent dr Łepkowski 11 złr. 26 ct., p. Federowicz 2 złr. 10 ct., p. Jadwiga Najedło z Kołomyi 1 złr. 40 ct., p. Teresa Oborsaa 5 złr., za pośrednictwem prof. Browiczowej p. Stachiewicz 2 złr. 10 ct., p. Władysław Żeleński 50 ct., wygrany zakład przez panią Ulanowską od prof. K. 1 złr., Teofila Szumlańska ze Lwowa z puszek 8 złr. 65 ct., za pośrednictwem *Nowej Reformy* 20 złr. 22 ct., mecenas Wojciechowski z Podgórza 2 złr., biuro nauczycielskie p. Henryki Teisseyre 69 ct., Zdzisław Kawecki z Zagórzan 4 złr. 70 ct., pani Marja Grossowa 8 złr. 55 ct., p. Mańkowska (trafika w Sukiennicach) 4 złr. 36 ct., Klimek z muzyki 1 złr. 30 ct., Marylka Estreicher 8 złr. 15 ct. (C. d. n.).

Z Podgórza piszą do nas: Na ręce dyrektorowej, Dąbrowskiej na rzecz „Ochronki" ofiarowały pp. Urszulanki 2 złr. Szarytki 50 ct., Leon Zieleniewski 5 złr.; Czerwiński 1 złr., fabryka wyrobów metalowych 6 złr., Józef Niedźwiecki i Spółka wyrobów glinianych sztuk 11. F. R. Mosoczy S. F. Pytlarski 1 fant, Markus Karol 9 fantów, garbarnia z Ludwinowa, Braci Dłużeńskich 2 złr.

Na ręce pani Sowińskiej nadesłał p. Kazimierz Niesiołowski 2 złr., p. Mieczysław Lipiński 1 złr.

Na ręce przewodniczącej złożyli: Hr. Starzeńska 54 fanty, radca dworu N. Garbaczyński 22 fanty, p. sędzina B. Ramultowa 30 fantów, p. Pilewska 4 fanty, p. Flora Emilewicz 62 sztuk, Z. Chrzanowa od p. Szczudłowskiej bukiet z chleba, p. aptekarzowa Zarska 104 fanty, p. mecenasowa Wojciechowska 40 fantów i 5 złr., p. dr Jan Dłużeński 3 złr. Za powyższe dary, składa Komitet serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, założył w lutym b. r. 6 nowych czytelń ludowych, a to: Nr. 32 w Olszy pow. Kraków (książek 127 wart. 50 złr.); Nr. 684 w Soli pow. Żywiec (książek 110, wart. 44 złr.): Nr. 35 w Piekarach, pow. Kraków (książek 91 wart. 36 złr.); Nr. 318 w Brzezince pow. Kraków (książek 99 wart. 40 złr.); Nr. 683 w Witkowicach pow. Biała (książek 102, wart. 40 złr.); Nr. 416 w Wyszatycach pow. Przemyśl (ponownie po pożarze założona, dzieł 80, wart. 30 złr.). Razem wysłano do tych czytelń 609 książek wartości 240 złr.

Nadto uzupełniono w ciągu lutego bibljoteczki dawniej założonych czytelń a to: w Wolce turebskiej (pow. Tarnobrzeg), w Balicach (pow. Kraków), w Kalwarji pacł. (pow. Dobromil), w Brzeźnicy (pow. Ropczyce), w Brzezinach (pow. Ropczyce), w Chorzelowie (pow. Mielec), i w Ulanowie (pow. Nisko), a rozesłano w tym celu 329 książek, wartości 138 złr.

Wreszcie ofiarowano w darze: dla czytelni katechizmowej w Płaszowie dla czytelni katech, w Borku Fałęckim i dla bibljoteki aresztantów w Podgórzu łącznie 151 książek wart. 43 złr.

Ogółem przeto rozesłało Towarzystwo w lutym 1089 książek wartości 421 złr.

E. Wojnarowicz, prezes. *Dr W. Dadlez* sekretarz.

HUMOR.

— Mój Boże! Jakem ja się musiał zmienić! Dawniej matka nazywała mnie „barankiem" swoim, a teraz co chwila „osłem".

— Więc ożeniłeś się? Jakże wygląda twoja żona?
— Widzisz, jakby tu powiedzieć? Wygląda troszeczkę ah, jak gdybym się z nią ożenił dla posagu.

Stare przysłowie, że papier jest bardzo cierpliwy, dziś nie ma najmniejszej racji bytu, kto bowiem zwrócił uwagę na cenę, umieszczoną pod obrazem artysty-malarza Iksa, ten w tej chwili doszedł do przekonania, że płótno jest jeszcze cierpliwsze.

OSTATNIA POCZTA.

Petersburg 2 kwietnia (w południe). Cesarz Franciszek Józef przybędzie tu 27 kwietnia. Dnia 28 kwietnia odbędzie się przed południem parada wojskowa na polu Marsowem. Następnie odbędzie się śniadanie u księcia Oldenburgskiego. Popołudniu przyjmie cesarz Franciszek Józef całe ciało dyplomatyczne na audiencji. Trzeci dzień pobytu chce cesarz poświęcić wyłącznie rosyjskiej parze cesarskiej. Dnia 29 wieczór, lub 30 rano nastąpi odjazd cesarza do Berlina.

Rzym 2 kwietnia (w południe). Papież postanowił na posiedzeniu konsystorza po Wielkanocy mianować kardynałami arcybiskupów: Lyonu, Rennes, Rouen i Compostelli.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Komisja Koła polskiego, ustanowiona na wniosek Wł. Kozłowskiego, dla wniosków sejmowych ukonstytuowała się. Prezesem komisji wybrany został Hencel, jego zastępcą Włodz. Kozłowski.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Stojałowczycy ukonstytuowali się wczoraj. Prezesem wybrany dr Danielak, zastępcami ks. Szponder i Szajer. Partję tworzą: Zabuda, Kubik i Cena.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Przez ks. Szpondra uproszony zostałem do złożenia z jego strony następującego oświadczenia: „Zastrzegam się jakobym kiedykolwiek do kogokolwiek powiedział, że nie przyłożę ręki do antysemityzmu, i że będę występował w obronie żydów. *Ks. Szponder*, poseł do Rady państwa".

Klub słowiański ukonstytuował się, wybierając komisję która przedstawić ma wnioski zasadnicze.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). W galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu inspektorowie podatkowi: Czyrniański, Kamieniobrodzki, Grobscheid, Zacharjasiewicz, Dumnicki, mianowani zostali nadinspektorami.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Wybór nowego burmistrza odbędzie się na posiedzeniu Rady miejskiej we czwartek dnia 8 kwietnia przed południem.

Wrocław 3 kwietnia (rano). *Generalanzeiger* donosi, że wskutek eksplozji gazów w kopalniach Borziga w szybie „Jadwiga" pod Zabrzem, powstał pożar kopalni, w którym straciło życie ośm osób, a między nimi także właściciel kopalni. Pożaru jeszcze nie ugaszono.

Berlin 3 kwietnia (rano). Parlament otrzymał kredyt dodatkowy 44 miljonów marek.

Berlin 3 kwietnia (rano). Podróżnik Nansen przybył tu wczoraj i odwiedził szwedzkiego posła. Przyjęcie w Berlinie było bardzo chłodne.

Berlin 3 kwietnia (rano). W parlamencie toczyła się wczoraj dyskusja nad wnioskiem przywódcy antysemitów Liebermanna v. Sonnenberga, o zaprowadzenie przysięgi wyznaniowej. Wniosek przeszedł po dłuższych debatach, przy których zaznaczały się silnie prądy antysemickie. W kołach żydowskich panuje z tego powodu silne wzburzenie, gdyż wobec przyjęcia rzeczonego wniosku, stanowisko sędziów żydowskich będzie mocno utrudnione.

Dymisja gabinetu Badeniego.

Wiedeń 2-go kwietnia (2 godzina 20 minut po południu). Prezydent ministrów hr. Badeni został przyjęty dzisiaj na audjencji u cesarza. W kołach parlamentarnych rozchodzi się wieść, że hr. Badeni podał cały gabinet do dymisji, by pozbyć się ministrów przeciwnych rozporządzeniu językowemu. Nie ulega wątpliwości, że cesarz hr. Badeniemu powierzy na każdy sposób utworzenie nowego gabinetu.

Wiedeń 2 kwietnia (2 godz. 30 m. popoł.). **Cały gabinet podał się dzisiaj o godz. $11\frac{1}{2}$ w południe do dymisji. Hr. Badeniemu powierzył cesarz misję utworzenia nowego gabinetu.** Dr Biliński i hr. Welserheimb mają nadal pozostać w ministerjum.

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). Pierwszym powodem dymisji gabinetu Badeniego jest okoliczność, iż nawet liberalni więksi właściciele odmówili wstąpienia do większości z powodu rozporządzenia językowego. Wobec tego hr. Badeni zamyszony jest utworzyć ściśle katolicko-demokratyczną większość, w której będzie musiał liczyć na pomoc także i partji chrześcijańsko-socjalnej. Wobec tego **stanowisko ministrów liberalnych: ministra sprawiedliwości Gleispacha, ministra oświaty Gautscha, ministra obrony krajowej Welsersheimba i ministra kolei żelaznych Guttenberga,** stało się niemożliwem. **Zdaje się, że na miejsce Gleispacha skarbu wejdzie antysemita dr Pattai, ministrem skarbu zostanie Młodoczech Kaizl w miejsce Bilińskiego, który obejmie tekę kolei żelaznych. Ministerstwo oświaty obejmie może wiceprezydent Bobrzyński.**

Powszechnie zwracają uwagę na zbieg dymisji gabinetu z ustąpieniem Strobacha i koniecznością zatwierdzenia Luegera. Stosunki w Austrji zaczynają się pomyślnie wyjaśniać. Po bankructwie liberalizmu i sprzężonego z nim w sojusz oligarchicznego konserwatyzmu zająć musi pierwsze miejsce w Austrji sztandar chrześcijański i rozumnie demokratyczny.

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). Do programu nowej większości należeć ma na jednem z pierwszych miejsc ukrajowienie ustawodawstwa w sprawach szkoły ludowej. W całej Austrji Dolnej, która skutkiem tego otrzyma chrześcijańską szkołę, panuje nastrój niezwykłej radości wśród szerokich warstw ludu.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Przesilenie ministerjalne w całej pełni. Położenie bardzo krytyczne. Według jednej wersji miał cesarz przyjąć dymisję Badeniego i zarazem polecić mu utworzenie nowego gabinetu. Z drugiej strony rozeszła się pogłoska, że **hr. Badeni ustąpi miejsca innemu gabinetowi, który się oprze na Kole polskiem, Młodoczechach, niemieckich konserwatystach, partji Dipaulego, południowych Słowianach i kilku innych mniejszych grupach. Dałoby to większość 220 do 230 głosów.**

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Położenie jest nadzwyczaj krytyczne; idzie bowiem nietylko o częściową, lub całkowitą zmianę gabinetu, ale także o przyszłe ustalenie **całego systemu rządowego. Pogłoska, że Badeniemu powierzono utworzenie nowego gabinetu, nie znajduje do tej chwili żadnego jeszcze potwierdznnia.** Wymieniają także **księcia Alfreda Liechtensteina**, starszego brata ks. Alojzego, jako kandydata na przyszłego prezydenta ministrów. Wczoraj odbyła się bardzo długa konferencja ministrów. **Cesarz przyjmował Gołuchowskiego na jednogodzinnej audjencji.** Konstytucyjna większa własność oświadczyła, że skłonną jest według możności poprzeć rząd w tej krytycznej chwili, biorąc udział w utworzeniu potrzebnej większości,— nie może jednak dziś dać stanowczego, bezwarunkowego określenia swego stanowiska, gdyż utworzenie większości, opartej na tym programie rządowym nie może być jeszcze uważane za pewne. Dziś ma się odbyć konferencja przywódców stronnictw. Posiedzenie parlamentu, na którem ma być dokonany wybór prezesa Izby, odłożone zostało do wtorku.

W każdym razie liberalni Niemcy będą wykluczeni z większości. Stanowisko hr. Badeniego wobec cesarza jest zachwiane, skutkiem opłakanych stosunków galicyjskich, a w szczególności przez ostatnie zajście w parlamencie. Położenie jest podobne, jak przed audjencją Luegera, ponieważ patrząc na sytuację ze stanowiska interesu dynastycznego. Cesarz chce koniecznie, aby lud galicyjski był inaczej traktowany.

W wysokich sferach były namiestnik hr. Thun uważany jest za najwłaściwszego męża chwili. Thun przybył do Wiednia, krąży już nawet lista nowego gabinetu. Według jednych byłby **prezydentem gabinetu hr. Thun. Kailz ministrem skarbu, Dipauli wyznań, Biliński kolei żelaznych, Glanz handlu, Gautsch oświaty, szef sekcji Krall sprawiedliwości, hr. Ledebur rolnictwa, Guttenberg, obronny krajowej, Rittner dla Galicji.** Inna wersja przypuszcza powołanie **gabinetu Schoenborn-Steinbach.**

Koło polskie obradowało poufnie nad położeniem wczoraj wieczorem przez kilka godzin. Omawiano potem sprawę prezydentury. Koło będzie prawdopodobnie głosowało za kombinacją Kathrein-Abrahamowicz-Kramarz. Prawdopodobnie dr Pattai zostanie trzecim zastępcą prezydenta.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). W Kole polskiem w pewnych sferach panuje rozgoryczenie z powodu utworzenia piątej kurji zamiast Izb robotniczych, wobec tego, że wybory z V kurji, rozbudziły w Galicji skrajne prądy. Posłowie, którzy byli przeciwni reformie wyborczej, dumnie tryumfują. W Kołach polskich posłów, sądzą, iż wobec teraźniejszego stanu rzeczy utrzymanie Badeniego u steru, nie jest państwową koniecznością. Jeden z posłów zastosował co do tego przysłowie żydowskie: „*zum Barszczessen braucht man keine Zähne*". Do wypicia tego barszczu mogą bardzo dobrze być użyci: Thun-Schoenborn-Liechtenstein. Posłannictwo Badeniego polegało na innem zadaniu, niż to które się teraz wyłania. Jako *curiosnm*, opowiadają, że hr. **Thun miał hr. Badeniemu oflarować w swoim gabinecie tekę ministerstwa handlu.**

Wiedeń 3 kwietnia (rano). *Wiener Abendpost* nie ogłosiła jeszcze urzędowo faktu przesilenia ministerjalnego. Pisemna dymisja gabinetu zdaje się nie nastąpiła w ciągu wczorajszego dnia.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Wczoraj o godzinie 5 po południu zebrała się w pałacu prezydjum na Herrengasse rada ministrów, która się przeciągnęła bardzo długo.

Wojna na Wschodzie.

Paryż 2 kwietnia (w południe). Wśród mocarstw uformowały się dwa obozy: do pierwszego należą Rosja i Austrja, do drugiego zaś Francja, Anglja i Włochy; Niemcy zajęły stanowisko wyczekujące; pierwszy obóz żąda dalszego stosowania surowych środków względem Grecji, drugi obóz przemawia za pozostawieniem sprawy jej własnemu przebiegowi.

Paryż 2 kwietnia (w połrdnie). Ostatnie wypadki na Krecie wywołały wymianę zdań pomiędzy mocarstwami, skutkiem której postanowiona w zasadzie częściowa blokada wybrzeży greckich w jaknajbliższym czasie nastąpi.

Rzym 2 kwietnia (w południe). Rudini konferował dłuższy czas z ambasadorami angielskim i francuskim, poczem udał się do króla, któremu zdał raport z ogólnego położenia na Wschodzie; stan rzeczy jest groźny; *Tribuna* zapewnia, iż porozumienie się między Włochami, Anglją i Francją jest już bardzo bliskie.

Ateny 2 kwietnia (w południe). Armję grecką w Tessalji podzielono w celach operacyjnych na trzy dywizje. Pierwsza pod dowództwem pułkownika Manosa operować ma w okolicy Arty (Epir), druga pod komendą jenerała Makrisa i trzecia pod dowództwem pułkownika Mauromichalis przeznaczone są dla Tesalji.

Ateny 2 kwietnia w (południe). Zbiegi kreteńskie w porcie pirejskim napadli na turecki okręt transportowy, który ładował tamże przeznaczoną dla Krety mąkę, i wrzucili 25.000 worów mąki do wody.

Ateny 2 kwietnia (w południe). Wojska angielskie, włoskie i tureckie zajęły wały, otaczające Kandję. Wojska europejskie zajęły także fort Izzedin.

Ateny 2 kwietnia (w południe). Następca tronu z małżonką i księżniczką Marją przybyli do Larissy. Książę znajduje się w otoczeniu pełnego sztabu, jako głównodowodzący armją tesalską, która składa się z dwóch korpusów, mających swoje główne kwatery w Larissie i Trikali. Korpusem w Larissie dowodzi jenerał Mauromichalis. Powitanie księcia ze strony ludności i wojska było pełne zapału. Obecność księżnej potęguje zapał. Biskup z Ambelagji wygłosił patrjotyczną mowę. Jutro książę rozpocznie inspekcję posterunków nadgranicznych. Oczekują tu przybycia ministra wojny. Przybycie do armji naczelnego wodza ze sztabem jeneralnym przybliża znacznie ewentualny wybuch wojny. — Rząd postanowił wysłać resztę wojska z Aten na granicę. W Atenach stoi jeszcze 2000 piechoty, 1000 artylerzystów, 500 pionierów i około 1000 ochotników. Postanowiono zwołać ostatnie dwa lata rezerwy i wzięto na uwagę wezwanie młodszych klas pospolitego ruszenia.

Ateny 2 kwietnia (w południe). Książę następca tronu rozpoczął inspekcję wojsk, rozłożonych nad granicą; towarzyszy mu cały sztab, wojska witają go okrzykiem „do Konstantynopola!“ Lada chwila należy oczekiwać rozpoczęcia kroków wojennych.

Ateny 2 kwietnia (w południe). Żona następcy tronu, księżna Zofja, wydała w Larissie wezwanie do dam, aby zapisywały się jako siostry miłosierdzia Czerwonego Krzyża; ogłoszono dziś pierwszą listę: zapisanych dam jest 42; pierwszą jest księżna.

Kanea 2 kwietnia (w południe). Powstańcy zaatakowali fort Kissamo. Stojące tamże dwa okręty angielskie i jeden austrjacki bombardowały powstańców i wysadziły na ląd wojsko, które rozwinąwszy gęsty ogień, zmusiło powstańców do cofnięcia się. Przewódcy powstańców postanowili zaatakować forty tureckie, leżące bezpośrednio nad morzem. Postanowienie to nosi charakter akcji zaczepnej, wymierzonej wprost przeciw mocarstwom europejskim. Spodziewać się można bardzo krwawych wypadków.

Londyn 2 kwietnia (w południe). Ajencja Reutera donosi: Mocarstwa postanowiły przedsięwziąć kroki, któreby zaczepnemu stanowisku Greków koniec położyły. Blokada greckich wybrzeży została przez mocarstwa jednogłośnie potwierdzoną i bezzwłocznie ma się do niej przystąpić. Panuje także pogłoska, że Kreta otrzyma gubernatora europejskiego, w następstwie czego wojska tureckie ustąpią.

Londyn 2 kwietnia (w południe). W arsenałach i dokach panuje gorączkowa czynność; w tajemnicy przygotowywane jest wysłanie po za granice Anglji korpusu o sile 40,000 ludzi.

Londyn 2 kwietnia (w południe). *Times* donosi z Krety, że grecki komitet centralny wysłał do monarchów Rosji, Niemiec, Austrji i Anglji, tudzież do prezydenta Faure'a pismo, w którem wyraża zdumienie, iż kreteńczyków bombardują te same okręty, którym Grecja zawdzięczała dotąd swoje oswobodzenie. Pismo zastrzega się przeciw ofiarowanej konstytucji. Zmuszanie kreteńczyków do przyjęcia jej przyczyni się tylko do wywołania klęski głodu.

Berlin 3 kwietnia (rano). Zapatrują się tutaj na stan sprawy kreteńskiej znacznie spokojniej. Pogłoski dotychczasowe, że książę Franciszek Józef Battenberg albo książę grecki Mikołaj będzie gubernatorem Krety, nie znajdują potwierdzenia. Pewnem jest natomiast, że utworzy się prowizoryczny zarząd, którego zadaniem będzie utrzymać blokadę zatoki ateńskiej.

Berlin 3 kwietnia (rano). Kontr-admirał Tirpitz uważany jest powszechnie, jako przedstawiciel ostrzejszego tonu w sprawie żądań floty. Jego powołanie oznacza zupełną jedność między naczelną komendą marynarki a jej państwowym urzędem.

Kolonja 3 kwietnia (rano). *Köln. Ztg* donosi z Kissamos. W ciągu wczorajszej nocy nastąpił napad, popierany przez greckie wojska. Z pomocą austrjackich marynarzy napad odparto.

Konstantynopol 3 kwietnia (rano). Porta odstąpiła ostatecznie od zamiaru wysłania Karateodorego baszy do Aten w specjalnej misji, ponieważ krok taki byłby tłómaczony jako słabość i jako taki mógłby być przez Greków wyzyskany, a mocarstwom mógłby przeszkadzać w ich akcji.

Konstantynopol 3 kwietnia (rano). Oficjalny *Ikdem* donosi, że Porta jest skłonna do pokoju, przedtem jednak gabinet Delyannisa, który obecne położenie spowodował, musi ustąpić, z nim bowiem Porta nie chce z nim prowadzić żadnych układów.

Konstantynopol 3-go kwietnia (rano). Układy z Grecją trwają ciągle. Maurocordato został wczoraj wezwany do pałacu sułtana.

Ateny 3 kwietnia (rano). Król grecki ma odjechać na granicę. Kapitan Perignon ostrzeliwał powstańców, oblegających fort Butsonnaraia, którzy wskutek tego zmuszeni byli cofnąć się z zajmowanego stanowiska.

Larissa 3 kwietnia (rano). W odpowiedzi na mowę powitalną tutejszego burmistrza oświadczył książę, następca tronu, że nawet po anneksji Krety wojna się nie skończy, gdyż Macedonja także musi być oswobodzoną.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 kwietnia.

Handel zbożowy u nas odbywa się obecnie niezależnie od sprawozdań z obcych targów, które w ostatnim czasie ciągłym ulegają zmianom. — Tymczasem tutaj podaż nie przewyższa tak dalece chwilowych potrzeb konsumcji i dlatego ceny trzymają się dość dobrze. Potrzeby pszenicy są małe, zatem odbyt na takową jest utrudniony, podczas gdy żyto chętnych znajduje nabywców w okolicznych młynach i przedający stawiają skutkiem tego wyższe żądania. — Pokup na jęczmień wcale się nie ożywia, a cena tegoż z trudnością się utrzymuje. — Owies w celnych gatunkach poszukiwany, lecz uczuwać się daje brak takowego.

Płacono pszenicę: białą 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 złr.; żółtą 7·85 do 8·20 złr.; żyto 6·40 do 6·70 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.75 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·50 do 7.— złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 50 — złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 1 kwietnia.

Pszenica 7·60 do 7·70, żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·92— do 11·97½, loco Ołomuniec 10·95 do 11·05—, loco Berno-Wieden 11·20— do 11·30—--, na marzec loco Aussig 11·92 do 11·97 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·75 do 19·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19-go marca do 26 marca b. r. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·60 do 7·75, nowa 7·60 do 9·75, żyto stare 5·40 do 5·60, nowe 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·55 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·60, owies 5·75 do 6·00, hreczka 6.50 do 7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·80, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·50 do 19·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·00 do 15·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu H. Koz. w W. Zbyt lokalne.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedziele od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezłatny,

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 kwietnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	100	75	Losy tureckie	42	25
Renta austr. srebrna	100	75	Anglobank	152	00
Renta austr. 4% złota	122	25	Unior	286	50
Renta austr. 4% koronowa	100	30	Bankverein	247	50
4% „ „ złota	121	50	Akcje Länderbank	227	00
4% Renta węg. kor.	98	90	„ „ lwowsko-czerniow.	286	50
Akcje banku au.-w.	934	00	„ „ połudn.	78	50
„ kredytowe	345	75	Elbenthal	263	—
Londyn vista	119	55	Nordbahn	3375	
Marki	58	65—	Staatsbahn	—	—
Napoleony	9	51—	Alpin	79	80
Włoskie banknoty	45	00	Akcje tytoniowe	1 8	00
Dukaty	5	65	Ruble	127	—
Losy prem. węg.	151	00			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 2 kwietnia.

Banknoty austr.	170	30	4% Listy likw. pol.	67	60
Krotki Wiedeń	170	20	Renta włoska	89	40
Banknoty ros.	216	35	Akcje austr. kred.	224	50
Listy zast. pols.	216	10	Ultimo ruble	216	25

Usposobienie giełdy słabe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błyskaw. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiecz. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 r. pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Myślenicki Wydział powiatowy

w myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dn. 26 lutego b. r. l. 11170 ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rabce.

Do okręgu Rabczańskiego należą następujące gminy:

Rabka dusz	1407	Skomielna biała	1425
Krzeczów	700	Słomce	770
Malejowa	765	Spytkowice	2167
Naprawa	959	Tenczyn	1344
Raba wyżnia	1545	Wysoka	872
Skawa	1791	Zaryte	589

Płaca roczna dla lekarza okręgowego ustanowioną zostala uchwałą Wydziału powiatowego z dnia 23 bm. **na** 600 złr. ryczałt zaś na objazdy ustanowił Wysoki Wydział krajowy reskryptem wyżej powołanym na 300 złr. rocznie. Obowiązki lekarza okręgowego określone są bliżej w dzien. ust. kr. Nr. 83 z roku 1891.

Podania o tę posadę wnosić należy w terminie 30-to dniowym do Wydziału powiatowego w Myślenicach, w których należy udowodnić w myśl §. 7 dz. u. kr. Nr. 17 z r. 1891 prawo obywatelstwa austrjackiego.

Nieskazitelność charakteru, znajomość języków krajowych, praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i dołączyć dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, świadectwo lekarskie potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego, że starający się o posadę jest dostatecznie fizycznie zdatny na posadę lekarza okręgowego.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzeminem fizykackim.

Myślenice dnia 23 Marca 1897. 922 2 3

Sekretarz *Klebert.* Prezes *Adelmann.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.